

## **...I ślubuję ci nienawiść, rozpacz oraz ból – przemoc w małżeństwie w powieści Mieczysława Srokowskiego *Ich tajemnica***

<https://doi.org/10.34739/clit.2024.18.07>

*...And I vow to you hate, despair and pain*  
– violence in marriage in Mieczysław Srokowski's novel *Ich tajemnica*

**Abstract:** In this article, I attempt to analyze the motif of marital violence shown in Mieczysław Srokowski's modernist novel *Their Secret*, paying attention to the deeply rooted social and psychological aspects of this phenomenon. In the first part of the article, I present the issue of violence, focus on the tyranny and aggression shown, briefly describe their causes, and also present a biographical outline of the author of the novel in question. The main part of the article refers to the analysis and interpretation of the characters' behavior, as well as a psychological exploration of the phenomenon of violence, which reveals to the reader the complexity of marital relations in a world dominated by men. I discuss the important motif of the fatal man appearing in the novel and reveal how man was trapped in social expectations that often led to growing conflict and aggression. In the final part of the article, I emphasize that modernist novels were not only mirrors of social realities, but also a tool for reflection on the nature of violence in marriage and its impact on individuals. This article is a source of reflection on the role of society in shaping gender identity and the construction of marriage in the era of modernism.

**Keywords:** marriage, fatal man, violence, Mieczysław Srokowski

Zjawisko przemocy inspirowało i wciąż inspiruje wielu twórców. To temat trudny i złożony, jednakże aktualny i ponadczasowy, ponieważ dotyczy on znacznej liczby osób, zarówno tych, które są ofiarami, jak i samych oprawców. Psychologiczna definicja przemocy według Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) określana jest jako celowe użycie siły fizycznej, zagrażające lub rzeczywiste, przeciwko sobie, komuś innemu lub przeciwko grupie czy społeczeństwu, które to użycie siły powoduje –

lub jest prawdopodobne, że spowoduje – zranienie, fizyczne uszkodzenie i śmierć, ból fizyczny, zaburzenie rozwoju lub depryzację<sup>1</sup>.

Przemoc, zwłaszcza w małżeństwie, to poważny problem społeczny, który dotyka ludzi na całym świecie, niezależnie od kultury, klasy społecznej czy edukacji. Jest to zjawisko, które obejmuje różne formy agresji fizycznej, psychicznej, seksualnej czy ekonomicznej, skierowanej przez jednego partnera wobec drugiego. Do rodzajów przemocy zalicza się m.in.: okrucieństwo, znęcanie się fizyczne, nadużywanie seksualne, tortury<sup>2</sup>. Przeżycie aktów agresji oraz przemocy ze strony drugiego człowieka wiąże się z długotrwałymi, dokuczliwymi skutkami. Są to różnego rodzaju urazy, problemy z zaufaniem, niskie poczucie własnej wartości, stany lękowe czy wycofanie społeczne. Aby powstrzymać działania inwazyjne potrzebna jest pomoc, której ofiara bardzo często nie otrzymuje z powodu niedostatecznych działań jej lub osób trzecich. Utrudnieniem w uzyskaniu pomocy jest również wewnętrzna blokada, do której należy strach przed odwetem, przekonanie o braku alternatyw oraz przekonanie o tym, że partner zmieni się i przestanie być agresywny. Przeszkodą bywa również zależność finansowa, która uniemożliwia opuszczenie „wspólnego domu”. Przejawy tyranii w małżeństwie to poważne naruszenie praw człowieka, a ofiary powinny otrzymywać wsparcie oraz mieć dostęp do bezpiecznych miejsc i instytucji, które pomogą im wyjść z toksycznego związku. Wspólne działania społeczeństwa, instytucji oraz jednostek są kluczowe w zwalczaniu tego problemu. Według art. 207 Kodeksu karnego prawa polskiego stosowanie przemocy podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat, a w przypadku szczególnego okrucieństwa – do 10 lat<sup>3</sup>.

Zjawisko przemocy było jednym z wielu tematów, które literatura podjęła w kontekście zmieniającej się na przestrzeni wieków rzeczywistości społecznej i kulturowej. Zainteresowanie tym trudnym motywem

---

<sup>1</sup> WHO Global Consultation on Violence and Health, *Violence: A Public Health Priority*, WHO, Geneva 1996.

<sup>2</sup> D. Rode, *Przemoc w relacjach małżeńskich. Mechanizmy uzależnienia*, „Ethos. Kwartalnik Instytutu Jana Pawła II KUL” 2007, 27(2 (106), s. 316.

<sup>3</sup> <https://statystyka.policja.pl/st/kodeks-karny/przestępstwa-przeciwko-7/63507,Znecanie-sie-art-207.html> [data dostępu: 28.11.2023]. § 1. Kto znęca się fizycznie lub psychicznie nad osobą najbliższą lub nad inną osobą pozostającą w stałym lub przemijającym stosunku zależności od sprawcy albo nad małoletnim lub osobą nieporadną ze względu na jej stan psychiczny lub fizyczny, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5. § 2. Jeżeli czyn określony w § 1 połączony jest ze stosowaniem szczególnego okrucieństwa, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.

przejawiało się w prozie coraz częściej, ale to modernistyczni pisarze przełamali tabu i ukazali mroczne strony przemocy oraz intymności małżeńskiej. Utwory młodopolskie przeszukiwały ludzką psychikę, społeczne konflikty i traumy, starając się ująć przykre zjawiska w różnorodny sposób. Na ujawniającą się przemoc miała wpływ m.in.: refleksja nad upływem czasu i zmianami społecznymi. Prozaicy i poeci zwracali uwagę na zachodzące wówczas zmiany społeczne, gospodarcze i technologiczne. Powodowały one nierzadko niepewność i dezorientację, co prowadziło do konfliktów i starć, a utwory literackie odzwierciedlały ów niepokój. Na rozwój przemocy wpływało także rozczarowanie tradycyjnymi wartościami oraz zgłębienie psychiki jednostki. Ten zawód wobec przeszłości prowadził do sporów między jednostką a społeczeństwem. Bohaterowie, z różnym skutkiem, buntowali się przeciwko istniejącym normom i wartościom. Ich frustracje i konflikty emocjonalne tworzyły obraz społeczeństwa końca XIX i początku XX wieku, które wiernie odzwierciedlała literatura. Modernistyczna koncepcja człowieka, a szczególnie kobiecości, była głęboko zakorzeniona w filozoficznych i psychologicznych prądach epoki. W tym okresie dominowały pesymistyczne, często deprecjonujące poglądy na temat ludzkiej natury, które wywarły wpływ na postrzeganie kobiet i ich roli w społeczeństwie, zwłaszcza w małżeństwie.

Modernizm, jako ruch artystyczny i intelektualny, kwestionował tradycyjne wartości i przekonania, podkreślając alienację, niepewność i subiektywizm jako kluczowe elementy ludzkiego doświadczenia. Człowiek tej epoki często postrzegany był jako istota rozdarta wewnątrz, zagubiona w świecie pozbawionym absolutnych wartości i prawd. To poczucie zagubienia było szczególnie widoczne w koncepcjach dotyczących kobiecości.

Otto Weininger w obszernym dziele *Płeć i charakter* (1903) przedstawił skrajnie mizoginistyczny pogląd na kobiecość. Według niego kobieta była istotą pozbawioną moralności i intelektualnej tożsamości, istniejącą jedynie w relacji do mężczyzny. Weininger utożsamiał kobiecość z pasywnością, irracjonalnością i brakiem indywidualności. Jego tezy miały na celu umocnienie przekonania o niższości kobiet i ich biologicznym przeznaczeniu do bycia żonami i matkami, a nie samodzielnymi podmiotami<sup>4</sup>.

---

<sup>4</sup> O. Weininger, *Płeć i charakter*, 1903.

Friedrich Nietzsche, choć krytyczny wobec tradycyjnych wartości, również przedstawiał kobiecość w sposób ambiwalentny. W pracach, które po sobie pozostawił (m.in.: *Tako rzecze Zaratustra* (1883-1885)), sugerował, że kobiety są uosobieniem chaosu i niepewności, co czyni je jednocześnie fascynującymi i niebezpiecznymi. Nietzsche postrzegał małżeństwo jako związek oparty na władzy, gdzie mężczyzna powinien dominować, a kobieta, choć pozornie podległa, stanowiła inspirację dla męskiej twórczości i siły. Podkreślał jednocześnie, że kobieta w związku małżeńskim powinna być podporządkowana mężczyźnie, co miało odzwierciedlać naturalne role płciowe<sup>5</sup>.

Zygmunt Freud wniósł do dyskusji nowy wymiar, analizując psychikę człowieka z perspektywy nieświadomości. Jego teorie na temat kobiecości, zawarte m.in. w *Trzech rozprawach z teorii seksualnej* (1905), sugerowały, że kobieta jest zdeterminowana przez swoją biologiczną rolę, a jej rozwój psychoseksualny jest złożony i pełen konfliktów, zwłaszcza w kontekście kompleksu Edypa. Freud widział małżeństwo jako pole, na którym manifestują się skomplikowane relacje między popędami, pragnieniami a społecznymi oczekiwaniami, z naciskiem na rolę kobiety jako matki i strażniczki domowego ogniska. Freudowskie podejście do kobiecości często wzmacniało stereotypy dotyczące irracjonalności i emocjonalności kobiet, jednocześnie podkreślając ich fundamentalną rolę w wychowaniu dzieci i utrzymaniu rodzinnych więzi<sup>6</sup>.

Wszystkie powyższe teorie, choć różniące się w szczegółach, odzwierciedlają wspólny wątek: kobieta w małżeństwie była postrzegana jako istota zależna, której głównym zadaniem było wspieranie męża i wychowywanie dzieci. Przez wiele wieków w polskich rodzinach, bez względu na ich status prawny czy materialny, obowiązywał określony podział ról społecznych, zgodny z tradycyjnym modelem rodziny, w której dominującą rolę pełnił mężczyzna. Małżeństwo miało być uznawanym przez rodzinę i społeczeństwo związkiem między kobietą a mężczyzną, spełniającym normy religijne i świeckie. Oczekiwano, że mężczyzna będzie odpowiedzialny za zaspokajanie podstawowych potrzeb rodziny, samodzielnie podejmując kluczowe decyzje. Miał także reprezentować rodzinę na zewnątrz, a przy stole oraz w salonie zasiadał na uprzywilejowanym miejscu. W XIX-wiecznej literaturze skierowanej do kobiet

---

<sup>5</sup> F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra*, 1885.

<sup>6</sup> Z. Freud, *Trzy rozprawy z teorii seksualnej*, 1905.

utrwalano ten obraz mężczyzny. Poradniki obyczajowe ukazywały głównie konserwatywny i tradycyjny wizerunek kobiety w patriarchalnym społeczeństwie<sup>7</sup>. Związek małżeński traktowano jako instytucję służącą utrzymaniu porządku społecznego i przekazywaniu wartości kolejnym pokoleniom, gdzie kobieta była postacią drugoplanową, podporządkowaną, ale jednocześnie niezbędną do funkcjonowania tej struktury. Według A. Landau-Czajki XIX-wieczne poradniki uznawały, że dobrze wykształcona dziewczyna powinna zachować niewinność do momentu ślubu, co było kluczowym warunkiem późniejszego zamążpójścia. Matki były zobowiązane do dbania o zdrowie i kondycję fizyczną swoich córek, podczas gdy ich edukacja była mniej istotna. W XIX i na początku XX wieku panowało przekonanie, że dziewczęta powinny przede wszystkim przygotowywać się do roli żony i matki, a dopiero później rozważano, jak zapewnić im środki do życia, jeśli pozostałyby pannami. W przypadku chłopców proces wychowawczy był nieco inny; od przyszłych ojców wymagano przede wszystkim dobrej kondycji fizycznej, podczas gdy wstrzeźliwość nie była traktowana jako priorytet<sup>8</sup>. Modernistyczna koncepcja kobiecości była silnie zakorzeniona w pesymistycznych i często mizoginistycznych teoriach filozoficznych i psychologicznych tamtej epoki, które definiowały kobiety głównie przez pryzmat ich relacji z mężczyznami, zwłaszcza w kontekście małżeństwa.

Kobieta powinna kochać swojego męża, bez względu na wszystko, nawet w przypadku gdy ten nie odwzajemniał tego uczucia. Szokującą w dzisiejszych czasach wydaje się rada Stefana Witwickiego, który radził poniżanym i bitym kobietom, by nie ustawały w zabiegach o zdobycie szacunku mężów. [...] Matka powinna dosadnie uzmysłwić córkom, że życie przy boku męża nie będzie już tak swobodnie płynęło jak w stanie panińskim i że cierpienie jest nieodłącznym elementem egzystencji. Poczucia i ukojenia należało szukać jedynie w Bogu<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> K. Raińska, *O powinnościach względem męża. Miejsce mężczyzny w małżeństwie w świetle XIX-wiecznych poradników dla kobiet*, w: *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*. Tom VIII. *O mężczyźnie (nie)zwyczajnie*, (red.) J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź 2019, s. 277.

<sup>8</sup> A. Landau-Czajka, *Przygotowanie do małżeństwa według wybranych poradników z XIX i XX wieku*, w: A. Żarnowska, A. Szwarz (red.), *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, Warszawa 2004, s. 518.

<sup>9</sup> *Ibidem*, cyt. za: S. Witwicki, *Podarek ślubny dla panny młodej zawierający w sobie nabożeństwo na dzień ślubu, tudzież nauki i rady potrzebne do szczęścia i zbawienia w stanie małżeńskim*, Warszawa 1841, s. 88.

Powieścią przedstawiającą długo skrywaną przemoc małżeńską jest *Ich tajemnica* Mieczysława Srokowskiego. Pisarz, uznawany za twórcę zapomnianego<sup>10</sup>, urodził się w roku 1873 we wsi Bybło, gdzie bardzo długo znosił wraz z rodziną trudy życia w niezadowalających warunkach materialnych. Około roku 1886 ukończył gimnazjum jezuitów w Chyrowie, później wstąpił na Uniwersytet Lwowski<sup>11</sup>. Debiut zapewniła mu poezja opublikowana w „Dzienniku Porannym” w roku 1896, a później cykl wierszy zatytułowanych *Chore sny* (1899). Popularność przyniósł mu także zbiór nowel *Krew* z roku 1906, będący początkiem zainteresowań autora problemami społecznymi. Prawdziwym sukcesem okazał się – bardzo perwersyjny wówczas – psychologiczny erotyk *Kult ciała*. *Dziennik człowieka samotnego* wydany w roku 1910. Poziom artystyczny powieści pozostawiał wiele do życzenia, lecz od samego początku wywołała wielki skandal, dzięki któremu autor uzyskał rozgłos<sup>12</sup>. Srokowski zmarł przedwcześnie we wrześniu tego samego roku, w którym *Kult ciała* „ujrzał światło dzienne”. W jego nekrologu zaznaczono, iż jego śmierć skreśliła możliwość rozwoju niebanalnego talentu, a tym samym poszerzenia literackiego dorobku twórcy. Stąd właśnie piętno autora zapomnianego, którego pamięć i skandaliczny sukces zgasły równie szybko jak sam Srokowski<sup>13</sup>.

Mieczysława Srokowskiego fascynowały przede wszystkim problemy egzystencjalne, zagadnienia społeczne, psychologia człowieka oraz przedstawienie „dzikiej” jednostki, kierowanej silnymi instynktami i zwierzęcymi popędami, które nierzadko prowadziły do łamania i przekraczania granic prawa. Autor odważnie podejmował trudne tematy społeczne, co znajduje odzwierciedlenie w większości jego dzieł, w których nie unikał konfrontacji z niewygodnymi aspektami ludzkiej natury i rzeczywistości społecznej.

---

<sup>10</sup> M. Sadlik, *Konfesje samotnych. W kręgu prozy spowiedniczej 1884-1914*, Kraków 2004, s. 39.

<sup>11</sup> *Dawni pisarze polscy. Od początków piśmiennictwa do Młodej Polski: przewodnik biograficzny i bibliograficzny t. IV S-T*, (red.) Roman Loth, Warszawa 2003, s. 130.

<sup>12</sup> M. Sadlik, *Konfesje...*, op. cit., s. 44.

<sup>13</sup> W. Świętuchowska, „Na Muszce” – motyw gwałtu w noweli „Krew” Mieczysława Srokowskiego, w: *Literatura i prawo – związki i relacje*, (red.) B. Wałęciuk-Dejneka, Siedlce 2023, s. 91-112. Postać zapomnianego literata oraz jego dorobek naukowy szczegółowo zgłębiłam w swojej pracy magisterskiej: *Twórczość Mieczysława Srokowskiego (na podstawie wybranych dzieł) – próba monografii*, pod kierunkiem prof. Beaty Wałęciuk-Dejneki, obronionej dn. 5.07.2022 r. w Uniwersytecie w Siedlcach.

*Ich tajemnica* to powieść z 1908 roku, w której występuje narrator wszechwiedzący. Już na pierwszych stronach prowadzi czytelnika przez zimowy, naznaczony śnieżycą pejzaż. Akcja utworu toczy się w miejscowości Porohy od święta Bożego Narodzenia aż do Nowego Roku. Utwór rozpoczyna się od powrotu w rodzinne strony głównego bohatera – Stanisława Kaniowskiego. Rodzina Kaniowskich oraz ich goście, Zaza Zamczyńska – ukochana mężczyzny – i jej matka, miło spędzają wieczór przy pogawędkach i wspomnieniach historii sprzed lat. Niespodziewanie dla wszystkich daje się słyszeć dźwięk dzwonek, oznajmujący przybycie innych gości. Rozmawiano o nich już wcześniej, toteż zdziwienie nie trwa długo, kiedy w drzwiach salonu pojawiają się państwo Weryhowie.

Do salonu weszła smukła, blada bardzo blondynka, o twarzy wybitnie rasowej – niesłychanie szczupła, za nią mężczyzna słuszny, czarno i obcisło ubrany, jakby z wojskowa, w kurtce ze stojącym zamkniętym kołnierzem, w butach lakierowanych z ostrogami. [...] Pan Weryha był ciemnym, aż niebieskim brunetem; – oczy czarne głęboko osadzone o wyrazie bardzo zimnym. Ruchy, mimo butów i ostróg w salonie, wytwornego światowca<sup>14</sup>.

Małżeństwo Weryhów stanowi przykład dwóch zupełnie odmiennych osobowości. On jest pewny siebie, światowy, z łatwością prowadzi rozmowy i dominuje w towarzystwie, podczas gdy ona jest nieśmiała, nieco wycofana, przestraszona i delikatna. Tytułowa tajemnica dotyczy właśnie Weryhów i zostaje ujawniona dopiero na końcu utworu.

Gospodarz domu, okazując szczególne zainteresowanie gośćmi, zbliża się do Marii Weryhowej, co sprawia, że zaczyna szukać okazji do rozmowy z nią.

Stanisław badał i śledził cień zamyślenia błędzący po jej czole i nagle, jakby idąc za tokiem jej myśli, powiedział:

- To przeminie – pani.
- Chyba ze śmiercią [...]
- Przepraszam za moją zuchwałość – mówimy pierwszy raz w życiu... Ale pani jest bardzo... bardzo... i tak jakby nieuleczalnie – smutna!
- Dlaczego pan tak sądzi?
- Bo zwykle tylko o wielkim bólu mówi się, że przeminie chyba ze śmiercią...
- Nie panie, mówi się tak i o wielkiej miłości i wielkiem szczęściu...<sup>15</sup>.

---

<sup>14</sup> M. Srokowski, *Ich tajemnica*, Kraków 1923, s. 21.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 27-28.

Miłość zostaje zestawiona na równi ze śmiercią, na co wielokrotnie zwracali uwagę badacze literatury młodopolskiej. Stanisław jest zaniepokojony smutkiem, którym emanuje Maria. Jego słowa o *wielkim bólu* są trafne, jednakże kobieta w obawie o zdemaskowanie próbuje przysłonić własne cierpienie usprawiedliwiając je miłością. Jednocześnie już w pierwszej rozmowie bohaterów Maria i cień smutku, który jej towarzyszy, zdradzają, że nie wszystko w życiu bohaterki jest w porządku. Dzięki uważności młodego mężczyzny oraz jego śmiałości w poruszaniu trudnych emocjonalnie tematów Maria stopniowo zdradza coraz więcej szczegółów, które stają się oczywistym sygnałem, że w małżeństwie Weryhów dzieje się coś niedobrego.

Aby zdobyć zaufanie Marii i zachęcić ją do zwierzeń, Stanisław otwiera się przed nią, dzieląc się własnymi przeżyciami. Odsłania także swoje uczucia względem Zazy, kobiety, która wielokrotnie go oszukiwała i zwodziła. Poprzez to osobiste wyznanie Stanisław stara się nawiązać głębszą więź z Marią, licząc na wzajemność w otwartości i szczerości.

Między bohaterami pojawia się nic porozumienia. Maria Weryhowa daje się poznać czytelnikowi jako osoba doświadczona i mądra. Jest świadoma pewnych zależności zachodzących w małżeństwie i w ogólnej relacji kobieta-mężczyzna. Mówiąc wprost o byciu pewnym uczuć ukochanej, wskazuje Stanisławowi to, czego on sam najbardziej się obawia. Jeśli bowiem kobieta podporządkuje się woli mężczyzny, wprowadzi to w ich wspólne życie rutynę. Związek małżeński w powieści Srokowskiego jawi się zatem jako niszcząca legalizacja wzajemnych uczuć. Weryhowa zdaje sobie sprawę z wszechobecnej dominacji mężczyzn nad kobietami, wie, że bycie prawdomówną wobec męża doprowadza do osłabienia własnej pozycji w relacji. Uciekanie się do sztuki kłamstwa i niedomówień pozwala osiągnąć pewien rodzaj dominacji nad drugą osobą, kiedy ta nie jest zupełnie pewna wszystkiego, a dąży do odkrycia prawdy.

W wypowiedziach przez Marię słowach można wyczuć odniesienie do doświadczeń z własnego życia. Wrażenie, które każe myśleć czytelnikowi, że Weryhowie nie są dobranym małżeństwem, wkrótce okazuje się faktem. Postać Marii fascynuje Stanisława coraz bardziej, próbuje odkryć tajemnicę jej cierpienia, spędzając przy niej znaczną część wieczoru. Nie skrywa zainteresowania mężatką, pyta, czy miała już okazję kiedyś rozmawiać szczerze i od serca. Maria przyznaje, że takie zwierzenia słyszała od zakochanych dziewczyn, czym zasmuca Kaniowskiego. Boha-



ter przyznaje, iż faktycznie posiada on *kobiece usposobienie*, a skutkiem tego było spędzanie większości czasu w dzieciństwie u boku matki i sprawowanie opieki nad młodszymi siostrami. Słyszając to, Maria ze wzruszeniem stwierdza, że według niej ta łagodność jest czymś niezwykłym i pociągającym w mężczyźnie.

– Mężczyźni – ciągnęła dalej – zwykle mają w usposobieniu tę szorstką, często brutalną niemal, nutę... Czasem jest ona tylko dodatnią nawet cechą męskości... Ale częściej ta nuta boleśnie nas rani... Zwykle nawet... W panu tego nie ma dzięki kobiecym rękom, które pana w świat wprowadziły i to jest w moim przekonaniu niesłychaną zaletą... Posmutniała bardzo i patrzyła znowu przez niego, jak przez szkło, gdzieś nieskończenie dalej<sup>16</sup>...

Przywołując własne doświadczenia, Maria sprawia wrażenie, jakby nie miała żadnych przyjemnych wspomnień. W sposób bezpośredni odnosi się do brutalności mężczyzny, z którym jest związana i z którym codziennie musi się mierzyć. W rozmówcy dostrzega nie tylko potencjalną nadzieję na ratunek, ale także opiekuńczego i łagodnego partnera, który wzbudza w niej zaufanie oraz daje obietnicę godnego życia małżeńskiego. Jednak w miarę postępującej rozmowy każde wypowiedziane przez nią słowo pogłębia jedynie jej gorycz i rozpacz. Choć temat cierpienia jest nieodłącznym elementem powieści modernistycznej, nie ogranicza się on wyłącznie do okresu modernizmu. Ból i cierpienie wpisane są w życie każdego człowieka. Osamotnienie, a zarazem wołanie o lepszy los – rozdwojenie człowieka końca wieku trafnie przedstawia Kazimierz Wyka:

Niewiara w drugich, przekonanie o nieuniknionej samotności, połączone z dużym ekshibicjonizmem skarg; patrzcie, jak cierpię, i chociaż tak cierpię, nie pomoże mi współczucie wasze, chcę i będę cierpieć sam, bez winy mojej i pociechy waszej. Skarga ciągnęła na rozdarcie dusz złamanych wielkim zawodem i równoczesne powtarzanie, że w niczym się nie pokłada nadziei, nic nowym rozczarowaniem nie uderzy w poetę, bogatego doświadczeniem bólu. Żal nad sobą i duma wobec tych, których nie stać na głębię bolesnych doznań<sup>17</sup>.

---

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 34-35.

<sup>17</sup> C. Zalewski, *Istnienie zdegradowane. Problem masochizmu w polskiej literaturze nowoczesnej*, Kraków 2017, s. 6-7, cyt. za: K. Wyka, *Młoda Polska. Modernizm polski*. T. 1. Kraków 1977, s. 82-83.

Taką melancholią cierpienia „prześlągnięta” jest postać Marii.

Atmosfera w salonie zagęszcza się. Weryha gra na fortepianie i rozmawia z Zazą, jednocześnie zerkając co jakiś czas na swoją żonę. Niemal namacalna potrzeba kontroli skutkuje zauważalnym wycofaniem się Marii z towarzystwa i spędzaniem większości czasu u boku pana domu. Stanisław coraz dotkliwiej odczuwa dziwaczność sytuacji, analizuje niedomówienia i zdaje sobie sprawę, że gesty kobiety i słowa są rozpaczliwym i wyraźnym wołaniem o pomoc.

Stanisław zauważył te nieśmiałe, ciche, a wyraźne odruchy jej, ale czuł, iż nie powinien dać poznać po sobie, że je widzi – obejrzał się tylko w milczeniu i... spostrzegł Weryhę... Stał o parę kroków za niemi z rękoma skrzyżowanymi na piersi, przesywając wpatrzonej w postać żony... W głębokim cieniu majaczyła tylko jego sylwetka i świeciły niemal fosforycznie białka oczu.

– O! Pan już sam? zapytał Stanisław.

– Panie poszły ubierać się, bo już konie zajechały...

– A myśmy z panią tak zagawędzili się, że nie słyszeliśmy hasła do drogi!

– To jest właściwością nastroju kominkowego, że pochłania zupełnie, rzekł grzecznie Weryha – ale spieszymy się i my... Tu znowu z dworską galanterią usunął krzesło, które tamowało przejście żonie i szedł za nią aż do drzwi wytwornie i z szacunkiem<sup>18</sup>.

Demoniczny opis kryjącego się w ciemnościach Weryhy napawa niepokojem. Jego zachowanie przypomina grę pozorów polegającą na uśpieniu czujności domowników, mężczyzna nie wychodzi bowiem z roli światowca i człowieka o wysokiej kulturze osobistej. Trzyma się nieco na dystans wobec Marii, lecz czujnie i bacznie obserwuje żonę. To z powodu jego nieustannej obecności Weryhowa nie ma sposobności, by o swoim trudnym położeniu zwierzyć się Stanisławowi w sposób bezpośredni. Choć Maria przyciąga i onieśmiela swoją osobą, w powieści jawi się jako cień Weryhy.

W drugi dzień świąt Weryha zaprasza Kaniowskich do własnej rezydencji. Przyjąwszy zaproszenie, Kaniowscy oraz panie Zamczyńskie zjawiają się w gościnie. Podczas rozmowy Stanisława z Weryhą, czytelnik dowiaduje się o wieku Marii – jest o rok starsza od Stanisława, ma 25 lat – i jej męża – 48 lat. Pan rezydencji prowadzi Kaniowskiego do swojego ga-

---

<sup>18</sup> M. Srokowski, *Ich tajemnica*, op. cit., s. 35-36.

binetu – pomieszczenia, w którym najbardziej lubi przebywać. Samotność służy kontemplacji, a w miarę przebiegu rozmowy, Stanisława nachodzi myśl, którą dzieli się na głos. To daje początek ciekawej konwersacji.

[...] ten człowiek musiał mieć bardzo niezwykle życie, w którym, jak mu się zdawało, wybitną rolę odegrały kobiety.

Powiedział mu to... Weryha uśmiechnęła się tym swoim niesłychanie zimnym uśmiechem i odrzekł:

– Wie pan [...] Otóż, jeśli chodzi o kobiety [...] ja kobiety znam [...] Jeżeli wydaje się panu, że to niemożliwe, i że absurdem jest powiedzieć: znam wszystkie kobiety to jesteś pan w błędzie... One w małostkach, w finezyjach i finezyjkach swoich różnią się między sobą trochę, ale w ogólnych ważnych zarysach są wszystkie jednakowe... do rozpaczy jednakowe!

I nie może być inaczej! Długie wieki niewolnictwa wcisnęły je w pewien szablon, pod pewien strychulec typu, który się mężczyźnie podoba... Jeżeli jest inną, aniżeli przeczuwa, że trzeba być, żeby się jemu podobać, to – udaje... Udaje... Umie znakomicie przeczuć, jakie są upodobania mężczyzny [...] i to jest jej bronią, jej siłą, jej znaczeniem i jej racją bytu...

Dlatego musi kłamać... Kłamstwo przestaje być u niej kłamstwem nawet, bo ona umie wmówić w siebie, że coś n... p... jest białe, chociaż wie, że było czarne [...] przysięgnie, że było białe, jeśli wie, iż to jest pańskim pragnieniem, czy też upodobaniem!!!...

Jest prawie fizyczną niemożliwością, żeby kobieta nie kłamała w okresie swego podobania się, w latach kiedy ubiegają się o nią...

Prawdę mówi tylko jakaś istota chora, anormalna, albo staruszka, której wszystko jedno [...]!<sup>19</sup>

Pan domu odsłania przed Stanisławem myśli oraz spostrzeżenia dotyczące zachowania kobiecego. Zwraca uwagę na *wieki niewolnictwa*, które wpłynęły na ogólne postępowanie i wzorzec femin, a który podoba się mężczyznom. Weryha niejako obnaża się z własnych upodobań wobec żony – odwieczny wpływ i dominacja mężczyzn w wielu sprawach odcisnęły piętno na bohaterze. Kontrolując Marię i wymuszając na niej całkowite posłuszeństwo pragnie utrzymać ją w ryzach uległości i podporządkowania się. Mężczyzna sprawił, że żona milczy o jego prawdziwym obliczu. Zajmowane ugruntowane stanowisko wojskowe również nakazuje mu być srogim i zdecydowanym wobec żołnierzy oraz sprawowanej władzy. Zachowanie tej dominacji zarówno na gruncie prywatnym, jak

---

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 57-60.

i zawodowym, stanowi o pewnej równowadze w życiu mężczyzny, stabilności czy pewności siebie, którą wręcz emanuje. W dalszym ciągu powieści Weryha dzieli się swoim doświadczeniem odnośnie kobiet:

Lat temu dwadzieścia, to jest wtedy, gdy liczyłem zaledwie ośmnastą wiosną życia, już zdołałem sobie powiedzieć, że w tak zwanej miłości można być nawet szczęśliwym pod trzema warunkami:

Po pierwsze – nie żądać od kobiety prawdy.

Po drugie – nie żądać od niej wierności...

Po trzecie – pozbyć się zupełnie odnośnie do niej nerwu zazdrości, jeżeli nie chcemy, żeby nas ciągle zdradzała! Bo czasem zdradzić musi!

– Widzi pan, to jest mój kodeks umysłowo-moralny w stosunku do kobiety [...] oparty na niezaprzeczonem pewniku, że kobieta może nas i zdradzić i okłamać, a mimo to kochać i z miłości dla nas umrzeć<sup>20</sup>!

Skrajny pogląd na kobiece zachowania i dualizm kobiecej natury staje się niejako usprawiedliwieniem Weryhy wobec tego, jak traktuje żonę. Mężczyzna odsuwa od siebie myśli Stanisława, ale i czytelnika, przypominając o złożoności femin postrzeganych ówczasie jako femme fatale. Rozmowę obydwu mężczyzn przerywa przybycie lokaja, który oznajmia, iż podano do stołu. Gdy wszyscy goście zasiadają już i raczą się posiłkiem, Stanisław czuje się zniechęcony opowieściami Weryhy o kobietach. Gospodarz domu zabawia rozmową Zazę, a tymczasem Kaniowski coraz bardziej pogrąża się w próbach zrozumienia własnych uczuć, co prowadzi do dezorientacji. Gdy nadarza się okazja, Stanisław rozmawia z Marią Weryhą. Wyznaje jej szeptem, jakby w tajemnicy, że wraz z panem Weryhą rozmawiali w gabinecie o istocie kobiecości. Maria jest zdumiona, błędnie i nie może uwierzyć w słowa Stanisława. Wyjawia mu, że nigdy z mężem nie rozmawiają o sobie nawzajem w obecności osób trzecich. Kaniowski przekonuje ją jednak, że to właśnie ona jest tym fenomenem, o którym wspominał jej mąż – kobietą, która nigdy nie kłamie.

Spojrzał na nią i miał ochotę uklęknąć przed nią i jak do świętej modlić się. Miała wyraz nieziemskiego piękna i jakiejś ogromnej duchowej promienności<sup>21</sup>.

---

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 60-61.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 63.

Wydawać by się mogło, iż obecność Marii działa szczególnie na głównego bohatera, a wręcz oczyszczająco. Stanisława przepelnia szacunek i jakiś niewypowiedziany lęk przed jej osobą, jednocześnie jest zachwycony i pełen uznania dla duchowej emanacji kobiety. Stan, którego doświadcza przebywając z bohaterką, przypomina stan uduchowienia i skruchy przeżyty w kościele podczas pasterki. Kaniowskiego przyciąga świętość, której on sam nie zaznaje przebywając z Zazą. Anielskość Weryhowej stanowi symbol wielkości absolutu miłości, tym samym nadaje jej wymiar świętości. Miłość Marii wobec męża-tyrana jest wyrazem przewyciężenia własnego bólu. Bohaterka kształtuje swoją tożsamość poprzez cierpienie wywodzące się z miłości, a miłość ta nie odnosi się do sfery fizycznej, lecz duchowej. To czyni z niej istotę podobną do anioła, istotę, która, choć pragnie końca swego cierpienia, równocześnie nie stawia mu oporu.

Gdy drugi dzień świąt Bożego Narodzenia dobiega końca, państwo Kaniowscy zapraszają wszystkich na bal Sylwestrowy, który ma odbyć się w Porohach. Odliczając dni do balu, Stanisław ponownie odwiedza posiadłość Weryhów.

W ciągu tego tygodnia od ostatniego u Weryhów zebrania, Stanisław był tam sam dwa razy...

Dwa razy zastał panią Maryę samotną, rozmyślającą w swoim przepysznym gabinecie...

Bał się jej.

Bał się przemożnego uroku jej psyche bał się jej smutno-królewskich oczu i tego czaru cichej a dumnej niedosięgalności którym była owiana.

Oboje oni wydali mu się dziwną parą małżeńską!

On – zawsze czarno-opięty, zawsze w butach z ostrogami i zawsze wytwornie i uprzedzająco grzeczny dla żony...

I ona piękna, przeduchowiona istota<sup>22</sup>.

Ubiór, w którym Weryha pojawia się w powieści, pełni rolę wymuszonego na otoczeniu szacunku i przypomnienia o jego wysokiej pozycji społecznej. Zaznaczana wielokrotnie „opiętość” stroju staje się dla niego rodzajem pancerza, który trudno rozbroić, a który umożliwi mu najłatwiejsze wcielenie się w rolę oprawcy.

W sylwestrowy wieczór Stanisław Kaniowski nie potrafi pozbyć się poczucia niepokoju, które przesłania mu myśli. Nerwowo rozgląda się po

---

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 66-67.

domu, wypatrując Weryhów, zwłaszcza że wielu gości już przybyło do jego rodzinnych progów. Bohaterowi bardzo zależy na spotkaniu z Marią, nawet jeśli miałyby to być ich ostatnie spotkanie.

Kochał – nie... wkochał się w Zazę – Zaza była mu lutnią złotostrunną, na której wygrywał przebajeczną melodyę rozkoszy... Ale Zaza była jego! A Weryhowa, mimowiednie jakby rozkazywała modlić się do siebie i była tak nieosiągalną jako kobieta, jak srebrne smugi mlecznych dróg na niebie! A dzisiaj sam nie wiedział dlaczego, błąkała się jej postać w jego pamięci bezustannie<sup>23</sup>.

Czytelnik jest świadkiem uporu Stanisława, który próbuje zrozumieć przyczynę nieszczęścia Marii, a jego intuicja każe mu martwić się o niedawno poznaną kobietę. Gdy Weryhowie wciąż nie zjawiają się u Kaniowskich, zaniepokojony Stanisław rusza do ich posiadłości. Na miejscu zostaje zaproszony przez lokaja do salonu, a po niedługim czasie w pomieszczeniu zjawia się Maria.

Stanisław zajął miejsce, które mu wskazała – światło lampy padało jej na twarz. Zauważył wyraźnie, że miała silnie zaczerwienione od płaczu oczy, i to spostrzeżenie uderzyło w niego, jak grom...

– Czegóżby ona... ona, żyjąca w takim przepychu, ona, żona najwytworniejszego człowieka, który otaczał ją taką niesłychaną czcią i szacunkiem, dlaczego onaby miała płakać [...] Taki płacz... płacz pewnie ogromny – głośny płacz – wiele – wiele gorzkich palących łez, po których zostają czerwone plamy około oczu! Dlaczego taki płacz u niej? Skąd, z jakiego powodu te łzy?!

Nie umiał sobie na to odpowiedzieć... Bo gdyby jego nie znał! Ale on, Weryha, szczyt kultury i rycerskości w obcowaniu z żoną!

– A zresztą – wszędzie jest cierpienie – jest i musi być... boby nie było szczęścia! [...] Stanisław czuł, że tu wisi jakaś tajemnica, której zgłębić nie może, czuł, że wszyscy, jak tu są we troje, myślą nie o tem, o czym się mówi, i sam nie wiedział, dlaczego smutno mu było niewymownie. Pożegnał się i odjechał<sup>24</sup>.

Po raz pierwszy Stanisław ma okazję spędzić chwilę sam na sam z Marią, zanim do salonu powróci jej mąż. Widząc ją zapłakaną, czuje się

---

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 68.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 69-71.

zmieszany, jednak brak mu odwagi, aby zapytać o przyczynę jej cierpienia. Pomimo wyraźnych oznak krzywdy wyrządzonej Marii Stanisław nie dopuszcza do siebie myśli, że mężczyzna, którego inni darzą szacunkiem, mógłby być źródłem jej bólu. Światło lampy, które pada na twarz Marii, symbolicznie oświetla nie tylko jej zapłakane oczy, ale także prawdę, której Stanisław nie chce lub nie jest w stanie zobaczyć. Bohater, próbując znaleźć wytłumaczenie dla łez Marii, odwołuje się do powierzchownych obserwacji jej życia pełnego przepychu. Dla niego dostatek i pozorna miłość ze strony Weryhy powinny być wystarczającymi powodami do szczęścia. Jednak widok zapłakanej kobiety wywołuje w nim niepokój, którego nie potrafi zrozumieć ani wyrazić. Jego próby usprawiedliwienia sytuacji za pomocą przekonania, że cierpienie jest nieodłącznym elementem równoważącym szczęście, świadczą o jego wewnętrznym konflikcie.

Stanisław zdaje się idealizować Weryhę, nie potrafiąc pogodzić się z myślą, że tak szanowany i kulturalny człowiek mógłby być źródłem przemocy. Jego wahanie przed zapytaniem Marii o przyczynę jej płaczu wskazuje na to, że w głębi duszy boi się, co mógłby usłyszeć. Przekonanie bohatera o nienaruszalności szacunku wobec Weryhy jest tak silne, że nie pozwala mu skonfrontować tego z brutalną prawdą.

W tej scenie mężczyzna nieświadomie uczestniczy w grze pozorów, którą małżeństwo Weryhów odgrywa wobec niego. Choć dostrzega zaczerwienione oczy Marii, jego umysł odrzuca wszelkie wnioski, które mogłyby podważyć jego wiarę w szlachetność Weryhy. Jest to klasyczny przykład mechanizmu wyparcia – Stanisław, skonfrontowany z dowodami na istnienie przemocy, wybiera wygodne przekonanie, że „wszędzie jest cierpienie” i że jest ono konieczne do osiągnięcia szczęścia. W ten sposób nie dopuszcza do siebie prawdy, zamykając się na to, co dzieje się w małżeństwie Weryhów, a czego jest świadkiem. Ostatecznie Weryhowie docierają na bal, a pojawienie się Marii wywołuje ciszę wśród obecnych gości.

Weryhowa blada, jak przejrzysty alabaster, z błękitnym cieniem pod otchlannymi oczyma, w sukni z czarnych koronek na tle szkarłatnem – z dyademem ogromnych opalów w płowych włosach – szła wsparta na ramieniu Stanisława przez tę ciszę uwielbienia, przez to oniemienie na widok jej piękności, jak niepodzielna pani i władczyni...

Po długiej chwili dopiero zabrzmiał znowu walc...

Stanisław rzekł do niej:

- Rzuciła pani urok i oniemiała na całą salę – mieliśmy ochotę upaść na kolana i modlić się...
- Nie, panie... tylko może... może smutek wszedł ze mną i zepsuł wesołość
- a ja miewam czasami takie chwile smutku bez przyczyny...
- Bez przyczyny – powtórzył mimowiednie Stanisław i umilkł<sup>25</sup>.

Czarna suknia, którą nosi Maria to nie tylko wyraz ówczesnych trendów mody, ale przede wszystkim symbol żałoby, być może już nie tylko w sensie symbolicznym, ale wręcz dosłownym. To także zapowiedź tragicznych wydarzeń, które wydają się nieuniknione. Maria pozostaje samotna w swoim cierpieniu. Jej smutek jest głęboko zakorzeniony w realiach małżeństwa, które jest naznaczone przemocą i kontrolą ze strony męża. Prawdopodobnie Maria już wcześniej pogodziła się ze swoim losem, co widać w jej rezygnacji, wyrażonej przez strój i słowa. Milczenie bohatera wskazuje na jego bezradność i zagubienie w obliczu sytuacji, której nie potrafi ani wyjaśnić, ani zmienić.

Scena ta nie tylko zbliża czytelnika do odkrycia prawdy o małżeństwie Weryhów, ale także pokazuje, jak głęboko ukryte są w nim tajemnice i jak trudne jest ich ujawnienie, nawet przed tymi, którzy mogliby być sprzymierzeńcami. Maria, nosząca na sobie żałobę, symbolizuje duszę naznaczoną cierpieniem, które jest niezrozumiane i niezauważone przez innych, a jej los wydaje się być przesądzony przez te same siły, które sprawiły, że znalazła się w tej sytuacji.

Pomimo wewnętrznej chęci, nikt z gości nie ma odwagi zaprosić Marii do tańca. Podczas, gdy kobieta idzie przez salę wsparta na ramieniu Stanisława, zwraca uwagę całego zgromadzenia. Ludzie, którzy na nią patrzą, z pozoru onieśmieleni jej urodą i elegancją, w rzeczywistości mogą być świadomi czegoś więcej, niż chcieliby przyznać. Ich reakcja – cisza i podziw – może być tylko pozornym wyrazem zachwytu, sposobem na unikanie prawdy. Iluzja doskonałości, której Maria jest ucieleśnieniem, sprawia, że towarzyszący jej smutek staje się jeszcze bardziej dotkliwy, bo pozostaje niezauważony lub, co gorsza, celowo ignorowany. Tego rodzaju milczące przyzwolenie na nieprawidłowości w życiu innych jest częstym zjawiskiem w społecznościach, gdzie pozory odgrywają kluczową rolę. Goście, zamiast zauważyć jej ból i zareagować, patrzą na nią

---

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 72.



jak na piękną ozdobę, której jedynym zadaniem jest zachwycać. Może wynika to z obawy przed posądzeniem o zuchwałość lub strachu przed potężnym mężem. To sprawia, że bohaterka jest jeszcze bardziej samotna w swoim cierpieniu – otoczona ludźmi, którzy nie chcą lub nie potrafią, dostrzec prawdy. W końcu Stanisław, młody gospodarz balu, zbiera się na odwagę i zaprasza Marię do walca.

Lekko, jakby nieśmiało, objął jej stan, ale uczuł, że ona silnie opiera się na jego ramieniu – usłyszał jej szept: [...] niech mię pan wyprowadzi stąd... słabo mi...

Szczęściem znajdowali się tuż koło drzwi prowadzących do małego saloniku, gdzie nie było nikogo... tu ona zupełnie straciła przytomność. Stanisław porwał ją, jak dziecko, w ramiona, przebiegł niepostrzeżony dwa następne pokoje i zaniósł ją do sypialni matki. Ułożył ją na szerokiej otomanie i wybiegł, zamykając za sobą drzwi na klucz...

Miał przeczucie, że nikt nie powinien był o tem wiedzieć<sup>26</sup>...

Wyruszywszy na poszukiwanie matki, Kaniowski napotyka swoją babcię, którą desperacko błaga o pomoc. Staruszka, zachowując zimną krew, pomaga wnukowi odzyskać spokój i opanowanie.

– Cicho – nie krzycz... pomóż mi zdjąć stanik i gorset – prędko...

Stanisław z wprawą pierwszorzędnej garderobianej zsunął stanik z ramion Weryhowej – uniósł zlekka bezwładnie przeginającą się kibić jej i począł rozluźniać sznurowadła gorsetu – babka równocześnie odpinała zapiętki, i gorset usunął się...

Biała batystowa koszula, zdjęta z ramion, opadła i odkryła zupełnie dużą część pleców.

Daj wody... zaczęła babka i nagle oniemiała...

I Stanisław oniemiał... wrósł w podłogę, skamieniał. Ujrzeni straszną rzecz...

Oto na białych, jak ciało dziecka, plecach Weryhowej krwawiły się czerwone pręgi szpicruty... miejscami były podarcia od kopnięć ostrogą, inne znaki, jakby dawniejsze były, blade i podgojone... niebiesko czarne sińce od uderzeń... zastygły krople świeżej krwi [...] – Zpoliczkuję go zaraz... zabiję jak psa tego szubrawca – syczał przez rękę babki.

Rzucił się do drzwi – staruszka zatrzymała go...

– Stachu – dziecino moja... wnuku mój jedyny... niewolno, dziecko... niewolno... niewolno nam nawet przed sobą mówić, że o tem wiemy... ani

---

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 73-74.

matce... ani nikomu... rozumiesz... całemu światu wara do tego – niech go Bóg osądzi, tego człowieka... jeden Bóg...

– Ale dlaczego? zapytał, drżąc cały, Stanisław.

– Bo to jest ich tajemnica – rozumiesz? Ich własna! Woda jest tu na stole i szklanka... To dobrze... Teraz idź sobie, zostaw mię tu z nią samą, dam sobie radę – idź i milcz!

– To jest ich tajemnica – szeptał w myśli Stanisław wychodząc, ich tajemnica...

I znowu powtarzał sobie w myśli i sztychł:

– Pan Weryha... rycerz maltański... szambelan dworu... komandor wielkiej wstęgi św. Grzegorza... uosobienie wytworności i kultury – brawo... brawo...

– I taki anioł... taka psyche...

– Potwór<sup>27</sup>!

Stanisław Kaniowski dokonuje szokującego odkrycia, które burzy jego dotychczasowy obraz Weryhy jako uosobienia kultury, wytworności i szlachetności. Gdy bohater staje w obliczu prawdy – krwawych śladów na plecach Marii – po raz pierwszy zostaje skonfrontowany z niepodważalnym i jednoznacznym dowodem brutalności Weryhy. To, co wcześniej mogło być dla niego jedynie mglistym podejrzeniem, teraz staje się nieuniknioną rzeczywistością. Cierpienie Marii, dotychczas ukrywane za fasadą wytworności i pozorów, ujawnia się w całej swojej brutalności, zmuszając Stanisława do poznania prawdy, od której wcześniej mógł się odwracać. Mężczyzna wie, że nie ma już miejsca na wyparcie czy tłumaczenia, doświadcza chwili oświecenia. Symbolika ostróg, wcześniej jedynie intrygująca, staje się teraz jasna – to nie ozdoba, ale narzędzie tortur, które Weryha używał, by utrzymać władzę nad swoją żoną. Porównanie ciała Marii do ciała dziecka nie jest przypadkowe, służy podkreśleniu niewinności i bezbronności, co w tym przypadku jeszcze bardziej uwypukla ogrom niesprawiedliwości i brutalności, jakiej doświadczyła kobieta. Jej wątle plecy, noszące ślady bicia i kopnięć, stają się niemym świadectwem długotrwałego cierpienia, które było starannie skrywane przed światem zewnętrznym. Weryha, świadomy swojej pozycji społecznej i prestiżu, z premedytacją wybiera miejsca na ciele żony, które mogą zostać łatwo ukryte pod ubraniem. Jego okrucieństwo nie ogranicza się jedynie do fizycznych ran, ale obejmuje również psychiczne zniewolenie,

---

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 74-76.

o którym świadczy fakt, że Maria nigdy nie zdecydowała się na ujawnienie prawdy.

Ironiczna refleksja bohatera, w której szydzi z tytułów i rzekomej rycerskości Weryhy, wskazuje na rosnącą świadomość, że zewnętrzne atrybuty władzy i prestiżu nie są równoznaczne z moralnością. Wręcz przeciwnie, im wyższa pozycja społeczna, tym większa możliwość ukrywania prawdy i manipulowania otoczeniem. Stanisław widzi w mężu Marii potwora, który wykorzystuje swoją uprzywilejowaną pozycję do zadawania cierpienia, pozostając jednocześnie nieskazitelnym w oczach społeczeństwa. Jego frustracja i gniew, choć zrozumiałe, nie mogą jednak znaleźć ujścia – reakcja babki bohatera, pełna chłodnej kalkulacji i rezygnacji, wskazuje na zinternalizowane normy społeczne, które nakazują milczenie wobec przemocy domowej, szczególnie w kontekście wysoko postawionych osób. Jej słowa o „ich tajemnicy” podkreślają, jak głęboko zakorzeniona jest kultura milczenia i przyzwolenia na przemoc w patriarchalnym społeczeństwie. Stanisław zdaje sobie sprawę z hipokryzji i podwójnych standardów, jakie panują w jego otoczeniu – ludzie, którzy na co dzień uchodzą za wzory do naśladowania, mogą ukrywać za fasadą wytworności najgorsze zbrodnie. Gdy dociera do niego brutalna rzeczywistość, jego babka natychmiast narzuca mu społeczną normę milczenia. Chociaż dowód jest niepodważalny, Stanisław jest przekonany, że musi podporządkować się temu, co społeczeństwo uznaje za właściwe – zachowanie tajemnicy. Babka, wcielając się w rolę strażniczki rodzinnych sekretów, przypomina mu, że interwencja byłaby nie tylko niebezpieczna, ale również społecznie nieakceptowalna. Rozdarty między moralnym obowiązkiem a narzuconymi normami, nie potrafi sprzeciwić się autorytetowi babki, który ucieleśnia konserwatywne wartości społeczeństwa. To właśnie wtedy Stanisław, mimo pełnego zrozumienia sytuacji, przyjmuje postawę narzuconą mu przez babkę – milczenie i rezygnację z działania.

W kontekście tego fragmentu, można dostrzec jak tragiczna jest sytuacja Marii, która, będąc całkowicie zależną od swojego męża, nie ma możliwości ani odwagi, by uciec z tej przemocowej relacji. Ostatecznie, obraz cierpiącej kobiety, zamkniętej w pułapce swojego małżeństwa, jest ilustracją okrucieństwa, które wciąż jest ukrywane za fasadą społecznych norm i oczekiwań. Weryha, zbrodniarz zakładający maskę szlachetności, jest przykładem postaci literackiej, która łączy w sobie najgorsze cechy ludzkiej natury, zatajając okrutne zbrodnie.

Weryha reprezentuje mężczyznę fatalnego – *homme fatale*, będącego męskim odpowiednikiem *femme fatale*. Tego rodzaju postać literacka odznacza się niebezpiecznym urokiem, zmysłowością oraz umiejętnością uwodzenia innych, często prowadząc ich do tragedii lub zguby. To klasyczny motyw literacki, który pojawiał się w różnych epokach i znalazł swoje odzwierciedlenie zarówno w literaturze modernizmu, jak i w postmodernistycznych filmach noir. Antybohater powieści Mieczysława Srokowskiego przypomina iluzjonistę, mistrza sztuczek i zakłamania. Postać światowca, którą przybrał – jego przesadny szacunek i grzeczność wobec żony oraz sposób prowadzenia rozmów na różne tematy – stanowią jedynie iluzję idealnego mężczyzny. Wykreowany przez siebie wizerunek, mający na celu zdobycie doskonałej opinii, rozmył się w chwili ujawnienia tajemnicy, *ich tajemnicy*.

Stanisław Kaniowski pozostawia babkę z nieprzytomną kobietą i powraca na bal. Po północy Maria Weryha pojawia się na kolacji, jej nieobecność wytłumaczono zasłabnięciem. Dobiega końca wielkie przyjęcie w Porohach, kończy się również powieść.

Stanisław czuł, że całe jego otoczenie i wszystko dławi go i dusi – pragnął tylko wyjazdu...

– Na Weryhę nie mógł patrzeć, jak na wstrętne gada – musiał sobie gwałt zadać, żeby mu podać rękę na pożegnanie...

Wezmę słoneczną moją Zazę – myślał – i wyjadę, gdzie cytryna dojrzewa. A ona... ona – uosobienie tego, co jest z ducha w miłości – ona zostanie na pastwę tego... tego... Weryhy...

W trzy dni później siedzieli w wagonie szczęśliwi, roześmiani... On, Zaza i jej matka, i mknęli w świat – a Stanisławowi zdawało się, że snuje się za nimi jakiś płacz kobiecy... jakaś prośba o pomoc, o ratunek, którego nie dał kobiecie, a łoskot kół wagonowych zdawał wybijać mu jedno wciąż słowo: „ta-jem-ni-ca”<sup>28</sup>.

W swojej twórczości Mieczysław Srokowski często stosował zakończenia, które nie przynosiły bohaterom szczęścia. W jego utworach los wykreowanych postaci, szczególnie tych najbardziej skrzywdzonych przez życie, nie ulega poprawie, a ich dramatyczne doświadczenia nie znajdują ukojenia.

---

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 76-77.

Maria Weryha jest bohaterką głęboko świadomą funkcjonowania ówczesnych relacji damsko-męskich. Stanowi ona anielski typ postaci, czego brakuje w twórczości Srokowskiego, a jej wyjątkowość jest konsekwentnie podkreślana przez Kaniowskiego. Mimo że doskonale zdaje sobie sprawę, że najbardziej pożądane przez mężczyzn są kobiety, które uwodzą i oszukują, ona pozostaje wierna prawdzie. Jej imię nie jest przypadkowe – Weryha przywodzi na myśl Marię z Nazaretu. Jej smutne oblicze przybliży ją do przedstawień Matki Boskiej na ikonach i obrazach: kobiety całkowicie świadomej nieszczęśliwego losu, który ją spotka, bezradnej i bezbronnej. Los ten jest nieodwracalny, a Maria doskonale zdaje sobie z tego sprawę. To właśnie poprzez zrozumienie i pewną akceptację nieuniknionego cierpienia, Maria zdaje się otaczać blaskiem świętości, który dostrzega Stanisław. Jest skazana na męża-oprawcę, któremu nie potrafi się przeciwstawić. Ma bowiem pełną świadomość konsekwencji, jakie mogą nastąpić po próbie pomocy, a tym bardziej ucieczki. Jej własny mąż wykreował siebie na wzór ideału, co daje mu ogromną przewagę nad żoną. Maria wie, że wszelkie próby zmiany sytuacji mogą tylko pogorszyć jej położenie, dlatego rezygnuje z głośnego wołania o pomoc. Nie potrafi, ale też nie ma warunków, by ujawnić przerażającą prawdę o swoim losie. Wydaje się, że tylko Stanisław był w stanie zrozumieć i uwierzyć w rzeczywisty stan rzeczy dotyczący kobiety. Bohaterka, ubrana w symbol żałoby, zostaje porzucona przez swoją jedyną nadzieję – Kaniowskiego – i całkowicie zdana na łaskę męża-tyrana.

Weryha, jako postać typu *homme fatale*, przejawia cechy, które stają się coraz bardziej wyraźne w miarę rozwoju fabuły powieści. Do najważniejszych z nich należy zmysłowość i pociąg seksualny – cechy typowe dla mężczyzny fatalnego, który często emanuje silnym urokiem zmysłowym, przyciągającym inne postaci, zwłaszcza kobiece. Jego atrakcyjność opiera się na wyjątkowej mocy seksualnej oraz enigmatyczności, co dostrzega Zaza, która chętnie wchodzi w interakcje z Weryhą. Postać *homme fatale* jest zazwyczaj otoczona aurą tajemnicy, nie ujawniając otwarcie swoich intencji ani przeszłości, co sprawia, że staje się fascynująca zarówno dla innych postaci, jak i dla czytelnika. Stanisław, który miał okazję odwiedzić gabinet Weryhy, dostrzega tę aurę. Antybohater związany jest z zagrożeniem lub przemocą. W literaturze modernistycznej postaci mężczyzn fatalnych często wiążą się z elementami strachu, dominacji i agresji, stanowiąc źródło konfliktów i głęboko zakorzenione-

go lęku w innych postaciach. *Homme fatale* często prowadzi do tragedii lub zguby innych ludzi, zwłaszcza kobiet, a jego wpływ jest destrukcyjny, co w rezultacie powoduje tragiczne zakończenia relacji, które nawiązuje. Tego rodzaju postać charakteryzuje obsesja na punkcie kontroli, zarówno innych osób, jak i samego siebie, wokół której buduje pewien obraz nieskazitelności i mitu. Dominacja nad otoczeniem staje się jego głównym celem. Motyw mężczyzny fatalnego był często wykorzystywany w literaturze modernistycznej do eksploracji tematów związanych z seksualnością, władzą, zagrożeniem oraz zmianami społecznymi, które były charakterystyczne dla tego okresu.

Weryha, którego odznaczenia i stanowiska szczegółowo wymienia Stanisław Kaniowski, okazują się być nieadekwatne w stosunku do rzeczywistego charakteru bohatera. Jest on oprawcą, który starannie dopasowuje swoje maski do różnych sytuacji wymagających przekształceń i różnorodnych wcieleń. Motywy, które skłaniają go do stosowania przemocy fizycznej i psychicznej wobec własnej żony, pozostają niejasne. Analizując ogólny portret mężczyzny fatalnego oraz jego osobowość, można przypuszczać, że jego postępowanie wynika z zamiłowania do władzy oraz potrzeby dominacji, co jest widoczne także w innych aspektach jego życia – w zdobytej wiedzy, doświadczeniu, zasługach oraz umiejętności posługiwania się ludźmi i światem. Gdy Weryha dzieli się ze Stanisławem swoją „receptą na szczęśliwe małżeństwo”, w rzeczywistości ma na myśli kontrolę i dominację nad swoją żoną. Jego przekonanie o naturalnej skłonności kobiet do kłamstwa i niewierności przekłada się na sposób, w jaki traktuje Marię. Aby zapobiec jakimkolwiek romansom ze strony żony, Weryha całkowicie ją izoluje, uzależniając jej życie od siebie i ograniczając jej kontakty ze światem zewnętrznym, przyjaciółmi oraz rodziną. Maria ma prawo pojawiać się na spotkaniach i uroczystościach jedynie w jego towarzystwie.

Antybohater jest świadomy, że nikt nie będzie w stanie pomóc Weryhowej, jeśli tyrania zostanie ograniczona do czterech ścian ich sypialni, ponieważ Maria obawia się otwartego przyznania się do piekła, które stworzył jej mąż, bojąc się utraty własnej wiarygodności. Jej głos, jako reprezentantki „słabszej płci”, nie ma znaczenia w obliczu autorytetu i reputacji, jaką cieszy się Weryha. Jako wysoko postawiony mężczyzna, odznaczony orderami za szlachetne zasługi, jest chroniony przez

falszwy obraz swojej osoby. Oskarżenie go o przemoc fizyczną byłoby zatem zbyt ryzykowne.

Babka Kaniowskiego, która nakazała złożyć bohaterowi śluby milczenia, miała świadomość tego, że nie mówi się głośno o sprawach małżeńskich innych osób. Pokładała całą nadzieję w Bogu, który jest Sędzią Ostatecznym. Milczenie o przemocy w małżeństwie można tłumaczyć różnymi powodami, a wiele z nich wynikało z ukształtowanych norm społecznych oraz kulturowych. Miało na to wpływ np. silne zorganizowanie wokół patriarchalnych struktur, gdzie mężczyźni mieli dominującą rolę zarówno w rodzinie, jak i społeczeństwie. Z tego powodu przemoc w małżeństwie nierzadko była bagatelizowana lub uznawana za prywatną sprawę rodziny, a interwencja zewnętrzna była minimalna. Również brak równości płci pozostawił swoje piętno, mężczyźni byli traktowani jako głowa rodziny, co mogło prowadzić do nadużyć wobec żon jako środka do utrzymania tej pozycji. Kluczowym czynnikiem był również brak edukacji na temat praw człowieka, istniało mniejsze zrozumienie i akceptacja praw jednostki, zwłaszcza kobiet, w kontekście małżeństwa. Prawa kobiet były często ograniczone, a niektóre formy przemocy były traktowane jako normalne czy akceptowalne. Milczenie ofiar spowodowane było również własnym wstydem. Ofiary zwykle obawiały się o swoją reputację, a społeczeństwo mogło niechętnie angażować się w sprawy prywatne rodzin. Brakowało również dobrze zorganizowanych instytucji i odpowiedniego wsparcia dla ofiar agresji w rodzinie. Schroniska, organizacje społeczne czy instytucje rządowe zajmujące się skutecznie przeciwdziałaniem tyranii domowej nie były rozpowszechnione ani na tyle sprawne, by mogły być w pełni skuteczne.

W XIX wieku społeczeństwo europejskie funkcjonowało według ścisłych norm społecznych i moralnych. Małżeństwo było uważane za nierozzerwalne, a instytucja ta miała na celu nie tylko zjednoczenie dwojga ludzi, ale również utrwalenie społecznego porządku i hierarchii. Rozwód lub separacja, szczególnie w przypadku kobiet, były traktowane jako poważne naruszenia tych norm. Odejście od męża-tyrana mogło być postrzegane jako porzucenie obowiązków małżeńskich i kapitulacja wobec trudności, a nie jako akt odwagi czy samoobrony<sup>29</sup>. Kapitulacja w kon-

---

<sup>29</sup> A. Zenowicz, *Małżeństwo w literaturze XIX-wiecznej*, „Biuletyn Polonistyczny”, 01.07.2022 <https://biuletynpolonistyczny.pl/pl/articles/aleksandra-zenowicz-malzenstwo-w-literaturze-xix-wiecznej,255/details#ftn32> [data dostępu: 20.08.2024].

tekście ówczesnych norm społecznych oznaczała nie tylko fizyczne opuszczenie miejsca zamieszkania, ale również przyznanie się do porażki w utrzymaniu małżeństwa i rodziny. Kobieta, która zdecydowała się na odejście, mogła być postrzegana jako przegrana, która nie zdołała przystosować się do wymagań stawianych przez życie małżeńskie. W tej perspektywie odejście od męża-tyrana mogło być rozumiane jako symboliczna porażka w wypełnianiu swojej roli zgodnie z ówczesnymi oczekiwaniami.

*Ich tajemnica* jest powieścią, która eksploruje temat marzeń o lepszej przyszłości oraz straconych szans na godne życie. Stanisław, zdeterminowany i świadomy ograniczeń, jakie stawiają przed nim normy społeczne, musi wybrać między własnym szczęściem a satysfakcją otoczenia. Jako bohater aktywny, angażuje się w walkę o poprawę swojej sytuacji, zdając sobie sprawę, że bez tej determinacji niewiele mógłby osiągnąć. W przeciwieństwie do Kaniowskiego, Maria Weryha jest postacią wycofaną, której odwieczny smutek i bierność prowadzą do utknięcia w powtarzających się, bolesnych wydarzeniach oraz w toksycznej relacji z mężem. Jej marzenia o spokojnym i szczęśliwym życiu zostają brutalnie zniszczone przez ciężar fatum, które ją przytłacza. Maria, mimo że woła o pomoc, nigdy nie robi tego w sposób bezpośredni. Zdominowana i stale kontrolowana przez Weryhę, jest postacią bierną i ofiarą patriarchalnego systemu. Całkowicie zdana na łaskę i niełaskę męża, znosi cierpienia i upokorzenia, pozostając z nimi aż do końca. Bohaterowie Srokowskiego borykają się z utratą nadziei, starając się odnaleźć sens w przykłej, rozczarowującej i brutalnej rzeczywistości, w której przyszło im żyć.

### **Literatura / References:**

Freud Z., *Trzy rozprawy z teorii seksualnej*, 1905.

Landau-Czajka A., *Przygotowanie do małżeństwa według wybranych poradników z XIX i XX wieku*, w: A. Żarnowska, A. Szwarz (red.), *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, Warszawa 2004.

Loth R., *Dawni pisarze polscy. Od początków piśmiennictwa do Młodej Polski: przewodnik biograficzny i bibliograficzny t. IV S-T*, Warszawa 2003.

Nietzsche F., *Tako rzecze Zaratustra*, 1885.

Raińska K., *O powinnościach względem męża. Miejsce mężczyzny w małżeństwie w świetle XIX-wiecznych poradników dla kobiet*, w: *Życie prywatne*



*Polaków w XIX wieku*. Tom VIII. *O mężczyźnie (nie)zwyčajnie*, (red.) J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź 2019.

Rode D., *Przemoc w relacjach małżeńskich. Mechanizmy uzależnienia*, „Ethos. Kwartalnik Instytutu Jana Pawła II KUL” 2007, 27(2) (106).

Sadlik M., *Konfesje samotnych. W kręgu prozy spowiedniczej 1884-1914*, Kraków 2004, s. 39-44.

Srokowski M., *Ich tajemnica*, Warszawa 1908.

Świętuchovska W., „*Na Muszce*” – motyw gwałtu w noweli „*Krew*” Mieczysława Srokowskiego, w: *Literatura i prawo – związki i relacje*, (red.) B. Walęciuk-Dejneka, Siedlce 2023, s. 91-112.

Weininger O., *Płeć i charakter*, 1903.

WHO Global Consultation on Violence and Health, *Violence: A Public Health Priority*, WHO, Geneva 1996.

Witwicki S., *Podarek ślubny dla panny młodej zawierający w sobie nabożeństwo na dzień ślubu, tudzież nauki i rady potrzebne do szczęścia i zbawienia w stanie małżeńskim*, Warszawa 1841.

Zalewski C., *Istnienie zdegradowane. Problem masochizmu w polskiej literaturze nowoczesnej*, Kraków 2017, s. 6-7, cyt. za: K. Wyka, *Młoda Polska. Modernizm polski*. T. 1. Kraków 1977, s. 82-83.

Zenowicz A., *Małżeństwo w literaturze XIX-wiecznej*, „Biuletyn Polonistyczny”, 01.07.2022 <https://biuletynpolonistyczny.pl/pl/articles/aleksandra-zenowicz-malzenstwo-w-literaturze-xix-wiecznej,255/details#ftn32>.